



WITOLD FULTYN

Warszawa, 3 stycznia 1945 r. Sędzia śledczy Alicja Germasz przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Witold Józef Fultyn
Wiek	33 lata
Imiona rodziców	Ludwik i Marianna
Miejsce zamieszkania	Pruszków
Zajęcie	prefekt gimnazjum w Pruszkowie
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

Mieszkałem w domu parafii Zbawiciela przy ul. Marszałkowskiej 37. W pierwszych dniach powstania dochodziły do nas wiadomości przynoszone przez ludzi uciekających z ul. Marszałkowskiej od strony pl. Unii Lubelskiej, że Niemcy kolejno podpalają domy na Marszałkowskiej i masowo rozstrzelują mężczyzn.

Ja sam widziałem, jak z budynku szpitala wojskowego przy Marszałkowskiej Niemcy wyprowadzili dwóch młodych chłopców z opaskami AK, skopali ich, zbili i rozstrzelali.

5 sierpnia w południe do domu parafii wtargnęli Niemcy i kazali nam wszystkim opuścić budynek, podpalając dolne mieszkania. Z plebanii wyszło wtedy kilkadziesiąt osób (księża i przypadkowi przechodnie, którzy się tam schronili). Wyprowadzono nas na ul. Marszałkowską, tu rozdzielili mężczyzn i kobiety. Nam kazano się położyć na przeciwległym chodniku, leżeli tam już inni, wyprowadzeni z domów nr 35, 33 i innych

przy Marszałkowskiej, w ilości kilkuset osób. Po dwóch godzinach pod konwojem kilkunastu Ukraińców poprowadzono nas na róg Marszałkowskiej i Litewskiej, gdzie znowu kazano nam się położyć.

Co działo się w tym czasie po przeciwległej stronie ulicy, nie widziałem.

Po jakiejś godzinie zaprowadzono nas pod silnym konwojem Ukraińców i Niemców ul. Litewską w al. Szucha (było nas 200 mężczyzn) do gestapo. Tu na podwórzu znajdowało się kilkudziesięciu mężczyzn. Stąd zabrano mnie na przesłuchanie do budynku. Badanie przeprowadzali oficerowie gestapo w poszczególnych pokojach. Mnie przesłuchiwało dwu oficerów. Pytali, czy należałem do AK, czy na plebanii znajdowali się powstańcy itp. Po przesłuchaniu zaprowadzono mnie z powrotem na podwórze, gdzie w grupie około 150 mężczyzn staliśmy do wieczora.

Co się stało z resztą mężczyzn, którzy byli uprzednio na podwórzu, nie wiem.

Następnie zaprowadzono nas wszystkich do dwóch cel znajdujących się w suterenach. Następnego dnia po południu zebrano nas, samych księży w liczbie ośmiu, w hallu gestapo. Tu przyszedł generał niemiecki w otoczeniu oficerów i w niezmiernie ostrej formie oświadczył nam, że w kościele Zbawiciela znajdują się powstańcy, którzy strzelają do Niemców i zagroził, że jeśli to w ciągu godziny nie ustanie, kościół zostanie zbombardowany. I wtedy nas, księży wypuszczono z gestapo. Konwój nas doprowadził do rogu ul. Litewskiej i Marszałkowskiej. Stamtąd wróciliśmy na plebanię, gdzie przebywałem do końca powstania. W tym okresie słyszałem o masowych rozstrzeliwaniach, które odbywały się w gestapo. Słyszałem od ks. Jana Ostrowskiego (adresu nie znam) i ks. Józefa Sykulskiego (Kraków), że widzieli oni w czasie prowadzenia nas z plebanii do gestapo, jak na rogu ul. Marszałkowskiej i Oleandrów Niemcy rozstrzelali chłopca i następnie wrzucili go do płonącego domu.

Odczytano.